

WIEK ILLUSTROWANY

Czterdziesty pierwszy ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku”.

Bitwa nad rzeką Szaho, której obraz podajemy poniżej według rysunku jednego z korespondentów wojennych, była, jak donosił Rajmund Reouly redakcji *Tempsa*, najstraszniejszym i najbardziej krwawym starciem w teraźniejszej wojnie. Trwała przez dni trzynaście, zginęło w niej sześćdziesiąt kilka tysięcy ludzi. W dniu 14 października zwłaszcza, z wzgórz, na którym znajdował się rosyjski sztab generalny, widok był pełen niesłychanej grozy. Ogromna płaszczyzna rola się niezliczonymi szeregami żołnierzy. Jedni cofali się, inni rzucali się do ataku. Wszystkie linie baterij dawały ognia. Można było chwilami myśleć, że to jakieś wulkany tworzyły się wśród gór. W głębi płonęły wioski, podpalone pociskami. Wszystko to działo się wśród przerażającej burzy deszczowej i gradowej, której towarzyszyły błyskawice i grzmoty.

Bitwa rozpoczęła się w dniu 6 października ogólnym pochodem naprzód armii rosyjskiej. Przeszedłszy przez rzekę Szaho, armia lewem swoim skrzydłem wykonała próbę ruchu oskrzydłującego w stronę Banjupuzu. Wskutek tego manewru rosyjanie

opanowali przez jakiś czas ważnym strategicznie brodem Bensikon (10 października). W tym samym dniu jednak marszałek Oyama wykonał gwałtowny kontratak na prawe skrzydło rosyjskie od strony stacji Jantaju ku rzece Sziliho i dalej na północ. Udaremniło to wykonanie planu rosyjskiego i wywołało cofnięcie się z Bensikon oraz marsz odwrotowy na północ. Rezerwa generalna rosyjska przesunięta została z lewego skrzydła na prawe. Rozpoczęła się dzieńciodniowa akcja obronna rosyjan. Japończycy nie zdołali przełamać linii rosyjskiej. W dniu 21 października przerwali bitwę i zatrzymali się tuż przed pozycjami, bronionymi przez rosyjan.

Gwałtowne kontrataki rosyjskie, które zaznaczyły się od chwili wejścia w grę rezerw ogólnych, znowa przywróciły równowagę między obiema stronami walczącymi. Pomysłny atak na wzgórze Samotnego Drzewa, nazwane potem wzgórzem Putiłowskim, 17 z. m. zapewnił rosyjanom powodzenie w działaniach obronnych. Panując nad tem wzgórzem stanowiącym klucz pozycji taktycznej, generał Kuropatkin mógł powstrzymać japończyków od dojścia do brzegów

Szaho; wzgórze Putiłowskie chroniło z boku dostęp do rzeki, na której północnym brzegu stały główne siły rosyjskie. Był to punkt środkowy, ku któremu ścigały siły Kuropatkina. Japończycy powstrzymali akcję zaczepną na punktach Linszinpu, Lamutun, Szahopu, a więc na półkolu otaczającym wzgórze od strony południowo-zachodniej, a wskazując, że w planach japońskich leżało dotarcie lewym skrzydłem do miejscowości leżących na północnym zachodzie Uenczenpu i Suetun. Linia obronna, jaką wówczas zajęli rosyjanie, została określona wynikami bitew, była więc dobra do ponownego podjęcia walk w każdej chwili, niedostępna zaś dla japończyków dopóty, dopóki rosyjanie bronili jej tą samą siłą, co w dniu 21 października. Wkrótce ustały znaczące działania na obu liniach; pozwoliło to rosyjanom pomyśleć o nowych urządzeniach obronnych, japończykom zaś ułatwiło rozległe wywiady i studia nad nowymi kombinacjami. Wszczynanie drugiej takiej samej olbrzymiej bitwy jak ta, która zaledwie się skończyła było dla nich niemożliwe; byłby to obustronny, bezpłodny rozlew krwi. Pomyśleli więc tylko o popra-



Bitwa nad rzeką Szaho.

wieniu sytuacji taktycznej i o wytworzeniu położenia, któreby i Rosjan zmuszało do bezczynności. Zdaniem fachowców, myśl ta przyswieca wszystkim działaniom sztabu Oyamy od przeszło miesiąca.

Front rosyjski rozciągał się wzdłuż rzeki Szaho od Linszinpu aż do Banjupuzy w kierunku z północnego zachodu na południowy wschód. Strzeżenie tej linii 25 klmowej było tem trudniejsze, że trzeba było także rozmieścić wojska w okolicach pomiędzy drogą żelazną a rzeką Hunho na zachodzie, osłonić Uanfulin i Talin, wąwozy na drogach wschodnich, a to ze względu na możliwy ruch japończyków ku Fuszunowi, wreszcie nawet w samym Sintsintinie utrzymywać korpus obserwacyjny. Co więcej, teren bardzo nierówny i brak dróg utrudniały przesuwanie rezerw po za frontem obronnym. Mogła więc zachodzić obawa, że spóźnią się, gdyby japończycy wykonali nagły atak na niespodziewanym, a odległym punkcie. Okoliczność tę wyzyskali japończycy do działań przy górnym brzegu rzeki Szaho. Wszystkie ruchy rosyjskie w tych okolicach musiały być wykonywane z Fynkiapu ku Yansintunowi i Banjupuzi drogą prowadzącą w głębi doliny rzecznej. Z chwilą, w której nad tą doliną panowały działa japońskie, przejście jej było niemożliwe.

Panowanie nad Banjupuzą dawało Rosjanom panowanie nad drogami z Fuszunu i z Mugdenu i powstrzymywało wszelkie próby oskrzydlenia od wschodu, probowanego przez japończyków w końcu września i na początku października, kiedy jeszcze byli panami Banjupuzy. Rosjanie zająwszy tę miejscowość mieli doskonałe pokrycie lewego skrzydła, a nawet sami mogli próbować oskrzydlenia, mających za punkt wyjścia kraniec wygiętego ku południowemu wschodowi łuku górnego biegu rzeki Szaho. Wyparcie Rosjan z Banjupuzy było więc na razie najważniejszym zadaniem japończyków. Aby ten cel osiągnąć, nie przystąpili do niego bezpośrednio, lecz wybrali za punkt ataku miejscowość leżącą na drodze łączącej Fynkiap z Banjupuzą. Miejscowością tą było wzgórze z Świątynią (Uajtaszan) w odległości 2 klm. na południe od Yansintunu.

W dniu 26 października ustawili japończycy na każdym z dwóch wierzchołków gór, sąsiadujących ze wzgórzem Świątyni po dwanaście dział. Nazajutrz rozpoczęli ogień, obsypując pociskami melinitowymi okopy, w których ukrywali się obrońcy. Były tam tylko dwa bataliony rosyjskie i pięć mitraljez pod dowództwem pułkownika Lipowaca. Obrobiwszy teren wybuchającymi pociskami, artyleria japońska przeszła do strzałów szrapnelami, podczas gdy trzy bataliony piechoty posunęły się żywo ku wzgórz; jeden atakował od frontu, dwa inne po bokach. Pułkownik Lipowac rozpoczął wtedy odwrót, zajmując kolejno pozycje drugiego rzędu, pierwszą we wsi Yansintun, drugą w wąwozie Tunkiafynlin. Dnia 28 października Rosjanie wrócili do działań zaczepnych, bombardując wzgórze Świątyni a następnej nocy atakując pierwszą linię okopów wzniesionych tymczasem przez japończyków. Atak ten nie został wszakże przeprowadzony do końca.

Tego samego dnia na wschód od Banjupuzy wykonali japończycy drugą dywersję taktyczną w okolicach Tkajou, sześć kilometrów na południe od Uanfulinu. Wyruszyli oni z wioski Tkajou na północ przeciw Uanfulinowi, chcąc w ten sposób pośrednio poprzeć działania przy wzgórzu z Świątynią i doprowadzić do opróżnienia Banjupuzy. Oddział rosyjski z Uanfulinu odpowiedział kontratakiem, ale w tym sa-



General Stessel, dowódca załogi portarturskiej.

mych dniu wojsko rosyjskie ustąpiło z Banjupuzy, która wobec okrażeń japońskich od wschodu i zachodu stawała się już zbyt daleko na południe wysuniętym posterunkiem.

Równocześnie z temi wypadkami na wschodzie, lewe skrzydło japońskie, panujące nad terenem pomiędzy rzeką Szaho a Hunho ujrzało się zagrożone przez ruch oddziału rosyjskiego, który pojawił się



Norbert Dołęga-Kozierowski,
Kapitan artylerji z Kowna

Fot. Kostka i Sielert.



Władysław Dunin-Borkowski,
prowizor farmacy, powołany do armii mandżurskiej.

Fot. J. Idzikowski.



Jarosław Rydzewski,
podporucznik zapasu

Fot. J. Malewicz.

Góry Smocze

Flota japońska

Góra Złota i miasto

Iceszan

Japońska bateria morska

Zatoka Gołębia



Pozycje japońskie Kouwój amunicji

Reduta japońska

Stanowiska japońskie i balon

Działa oblężnicze

Rezerwy amunicji japońskiej

Panorama oblężenia twierdzy Portarturskiej.

Rysunek wykonany w dniu 15 września przez p. Fryderyka Villiers, jedynego korespondenta, któremu wolno obserwować operacje japońskie przed Portem Artura.

w Czantanhohan i najwidoczniej, jak się japończykom zdawało, zmierzał do posunięcia się drogą ku Sandepu (Szenanpu). Wywołało to kilka starć kawaleryjskich, w których wystąpili po raz pierwszy do walki kozacy dońscy; starcia jednak w okolicach Lidiantun, nie miały rozstrzygnięć, położenie zostało bez zmiany. Oyama odgrodził wówczas całą zachodnią część widowni wojennej pod wójnym łańcuchem silnych posterunków piechoty. Hermetyczne to zamknięcie całego terytorium pomiędzy Czantanem a Linszinpu, skłoniło kawalerię rosyjską do cofnięcia się. Nie mniej jednak rosyjanie zostali panami całej części rzeki Hunho pomiędzy Starym Mostem na północy a Czantanhohan na południu, przez co tworzą ramię otaczające lewe skrzydło japońskie stojące wzdłuż rzeki Szaho pomiędzy Linszinpu a ujściem rzeki Sziliho.

Wypadki tygodni późniejszych dadzą się streścić krótko. Ograniczają się do starć mniejszego znaczenia. Od dn'a 5 listopada do dnia 9 listopada staczano drobne utarczki bez wyników dokoła Linszinpu. Dnia 6 i 7 listopada bombardowanie rosyjskie kierowało się przeciwko Kondiasa i Nangantsa. Dnia 8 listopada przednie stráže znowu się zetknęły w okolicach Czantanhohan. Dnia 9 listopada japończycy ostrzeliwali pozycje rosyjskie na wielu punktach całego frontu. Dnia 11 japończycy atakowali wioskę Wudżian na południe od Chaulinca, zostali jednak odparci. Tegoż dnia oddział wywiadowczy rosyjski pod dowództwem pułkownika Wodzieckiego zbadał wioskę Khonanmitsan, w odległości 2 km. od Banjupuzu. Dnia 17 b. m. japończycy ponownie atakowali wzgórze Patilowskie, zbyt słabymi jednak siłami, aby mogli mieć powodzenie.

Japończycy zadowalniają się na razie posiadaniem Banjupuzu i dotychczas nie nie przedsięwzięli, aby zapanować nad ważnymi wzgórzami Wanfulin i Fuszin. Te dwa punkty wschodnie w zestawieniu ze znajdującymi się na zachodzie miejscowościami Linszinpu i Chaulinca stanowią krańce wytyczone obronnej linii rosyjskiej; linie te biegną wzdłuż rzeki Szaho, na przestrzeni pomiędzy Fynkiapu a Linszinpu, rozciągają się równolegle do wymienionych granicznych punktów. Linia ta wraz z przeciwną jej linią japońską nie daje żadnej korzyści strategicznej jednej stronie nad drugą i doskonały nadaje wyraz obecnemu stanowi niezdeterminowania i równowagi panującemu wszędzie na teatrze wojny na Dalekim Wschodzie.

Jak się ułoży przyszłość? Zdaje się, że terazniejsza sytuacja nie doprowadzi do wielkiej bitwy. Celem wodzów obu przeciwnych armii jest zmuszenie przeciwnika do porzucenia terazniejszych stanowisk nie przez bitwę, ale za pomocą zręcznych manewrów, probujących zagrozić tyłom i połączeniom nieprzyjacielskiej armii. Dopiero wówczas armia, której się ten plan powiedzie rozpocznie po przez porzucone pozycje przeciwnika atak w otwartym polu.

Manewry, zmierzające do okrążenia boków armii nieprzyjacielskiej wymagają przedewszystkiem znacznych sił; armia dokonywująca oskrzydlenia i odłączająca się od sił głównych musi być pewna, że zdoła pokonać samodzielnie wszystkie nastroczające się przeszkody. Otóż terazniejszy stosunek sił na teatrze wojny nie daje żadnej stronie dostatecznej przewagi. Korpus okrążający musiałby być utworzony kosztem znacznego osłabienia wojsk broniących pozycji frontowych. Poza osłonięciami, okopami i przeszkodami wystarcza jednak istotnie siła względnie nieznaczna do powstrzymania ataku przeciwnika. Można tedy zostawić po za okopami frontowymi czwartą tylko część armii, a resztę zużyć do okrążeń. Dotychczas tylko w bitwie laojiańskiej marszałek Oyama próbował tego rodzaju strategii; popełnił jednak wielki błąd, zbyt silnie dbając o swój front, a zbyt słabo powierzając siły Kurokiemu, idącemu na północ od Bensikou.

A jednak tylko umiejętnym wytworzeniem sztucznej i względnej przewagi można w tegoczesnych bitwach zyskiwać powodzenie. W bezpośrednim ataku na nieprzyjacielskie pozycje nawet dwa razy większa siła armii działającej zaczepnie może łatwo okazać się zbyt słabą.

To też nieczynność Oyamy budzić musi pewne zdziwienie. Nagłe przerwanie z jego strony działań zaczepnych da się wytłómaczyć wyczerpaniem; nadto długi wypoczynek jest atoli zagadką dotychczas

niewyjaśnioną. Nad rzeką Szaho nie próbował wcale Oyama wytworzenia względnej przewagi na jednym z boków armii rosyjskiej i wyparcia w ten sposób rosyjan z ich frontowych okopów. Dotychczasowe doświadczenia choćby tylko terazniejszej wojny pouczają, że dzięki obwarowaniom i szansom akcja obronna ma niesłychaną przewagę nad zaczepną. Dlatego głównym celem wszystkich strategicznych i taktycznych zarządzeń musi być pokrzyżowanie planów przeciwnika opartych na wyzyskiwaniu umocnionych



General Nogi, dowódca armii oblężniczej przed Portem Arthura.

stanowisk i zmuszenie go do walki w otwartym polu. Ażeby to osiągnąć, trzeba działać z jaknajwiększą szybkością i energią przy posuwaniu się naprzód, a zwłaszcza przy ściganiu ustępującego przeciwnika; wyzyskiwać trzeba przytem bezzwłocznie każdą osiągniętą korzyść, choćby nawet wydawała się nieznaczna. Wahanie się i zwleknięcie, tak charakterystyczne w obecnej wojnie, nigdy dobrych nie może przynieść owoców.

Największa trudność obecnego położenia polega na tem, że oba fronty znajdują się w bezpośrednim pobliżu. Skutkiem tego trzymanie w tajemnicy przygotowań do ataku jest wprost niemożliwe. Czynniki zaskoczenia przeciwnika nie może już wchodzić w rachubę. Wojska przytem nęczęją się bezużytecznie. W wojnie żołnierz musi albo maszerować, albo walczyć, albo odpoczywać. Obecnie jest bezczynny ale i odpoczywać nie może, bo niestanny grzmot dział i częste potyczki wyczerpują jego duchową i fizyczną siłę. Stan ten musi oddziaływać niekorzystnie na moralny nastrój wojsk. Zmiana sytuacji przez dobrowolny odwrót jednej ze stron nie jest możliwa, w razie bowiem gdyby przeciwnik dostrzegł opróżnienie pozycji, natychmiastby przez nią uderzył.

Bezpośrednia akcja zaczepna już dziś nie da się przeprowadzić wskutek mrozów, którym zamiast śniegów towarzyszą wichry, zasypujące oczy piaskiem i kurzem. Mrozy te dochodzą już do 29° C., woda w całej okolicy wymarzała i ażeby ją uzyskać, trzeba dopiero topić lód. Armia jednak podobna jest do maszyny, której bez wody żadną miarą puścić w ruch niepodobna; potrzebna ona jest co chwila i na każdym kroku.

Dzisiejszy nasz dodatek zawiera portrety generała Stessla i generała Noghi, obrońcy Portu Artura i wodza armii oblegającej twierdzę; podajemy także panoramę terytorium, na którym odbywa się oblężenie. Japończycy pragnęliby bardzo przepędzić zimę już w Porcie Artura; dał temu świeży wyraz szef sztabu Kodama w rozmowie z jednym z korespondentów amerykańskich.

W ciekawej tej rozmowie Kodama oświadczył, iż niedalekim, według jego zdania, jest czas, w którym dwa wielkie kontyngensy marynarzy walczyć z sobą będą na lądzie działami okrętowymi. „Wszyscy tacy światu powinni się zjechać na tę bitwę — mówił Kodama — aby nauczyć się czegoś ze względu na przyszłe wojny”. Na zapytanie, czy piechota japońska przeznaczona jest w ostatniej instancji do wzięcia twierdzy, odpowiedział Kodama: „Nie, wzięcie twierdzy jest tylko kwestią strategii, taktyki i sztuki inżynierskiej. Rosjanie mają 20,000 ludzi. My około 60,000. Z naszej strony nie możemy tu zużyć więcej wojska. Rezultat zależy od amunicji i od naczelnego dowództwa”.

Kodama zauważył, że forty uległy zupełnym zmianom od czasów wojny chińsko-japońskiej. „Dziś — mówił — żaden fort poszczególny nie stanowi kłucza do całości. Zdobyć jeden fort, nie znaczy nic więcej, jak sparaliżować jego działanie; dawniej, gdy się zdobyło jeden z nich, ulegała już wraz z nim i cała serya innych fortów.” Kodama nie krył niesłychanych trudności, z jakimi przy teraźniejszym oblężeniu spotkali się japończycy.

Podajemy dziś trzy dalsze portrety oficerów polskich powołanych do służby na Dalekim Wschodzie. Znajduje się między nimi p. Norbert Dołęga Kozierowski, kapitan artylerii z Kowna; czterech jego rodzonego braci, służy już na Dalekim Wschodzie.

Panowie Kozierowscy są wnukami poety Franciszka Karpińskiego.



W obozowisku japońskim w okolicach Banjupuzu.

Z dniem 1 Listopada otworzona

KSIEGARNIA

Akcyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK” w Warszawie

KANTOR GAZETY „WIEK”

przy ulicy **NOWY ŚWIAT** № 61.

Przyjmuje wszelkie Komisy wchodzące w zakres Księgarni, — a zarazem podejmuje się wszelkich robót drukarskich od najdrobniejszych do najkosztowniejszych — **po cenach najniższych** — gwarantując akuradne i terminowe wykonanie.